didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 162**
Data wydania: kwiecień 2021
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/teatralne-krawcowe-szyja-maseczki

/ KRYTYKA INSTYTUCJONALNA

Teatralne krawcowe szyją maseczki

Joanna Królikowska

O akcjach szycia maseczek w teatrach niemal nikt już dziś nie pamięta. Sprawa była głośna na początku pandemii, zaś teatralne krawcowe stały się bohaterkami. Przynajmniej na chwilę, bo temat szybko się wyczerpał. A właściwie to nie był szczególnie eksplorowany i o samych akcjach szycia maseczek niewiele wiadomo. Jeszcze mniej wiemy o biorących udział w tych działaniach, czyli przede wszystkim o teatralnych krawcowych (i krawcach – bo choć to zawód sfeminizowany, to w niektórych teatrach pracują także mężczyźni).

A przecież w akcje szycia maseczek zaangażowały się pracownie krawieckie z teatrów w całej Polsce. Szyły krawcowe z teatrów dramatycznych, muzycznych, lalkowych, operowych i teatrów tańca. Powstawały maseczki (a gdzieniegdzie także kombinezony, fartuchy, pościel) dla szpitali, fundacji, urzędów, domów pomocy społecznej, domów dziecka, straży miejskiej, policji, seniorów, ale także dla pracowników teatrów i ich rodzin. Akcje szycia maseczek szybko zyskały rozgłos, zaś wieści roznosiły się lotem błyskawicy. Inicjatywę chwaliło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa

Narodowego[1], w tyle nie pozostały także samorządy, promując działania podległych im teatrów[2]. O akcji szycia maseczek pisały i mówiły media ogólnopolskie oraz lokalne, prasa, telewizja, radio, portale internetowe. Informacje pojawiały się na portalach kulturalnych, a nawet medycznych[3], religijnych[4] czy plotkarskich[5]. Do szerokiej promocji przyczyniły się też media społecznościowe. To było pięć minut teatralnych krawcowych oraz innych rzemieślników teatralnych zaangażowanych w tę szczytną inicjatywę. Gdy jednak emocje nieco opadły, gdy jednostajny stukot maszyn do szycia i pochylone nad nimi krawcowe przestały entuzjazmować media, okazało się, że temat został porzucony, zanim tak naprawdę mu się przyjrzano.

Bo choć doniesienia medialne były bardzo liczne, to jednocześnie większość z nich traktowała temat pobieżnie. Do tego stopnia, że po lekturze niektórych tekstów można by się zastanawiać, kto właściwie w teatrach te maseczki szył. Uogólniające tytuły wielu artykułów – *Teatr szyje maseczki*[6] – ujawniają niewiele. Niby można się domyślić, że chodzi o pracowników teatralnych pracowni krawieckich, choć sprawa nie wydaje się taka oczywista, jeśli weźmie się pod uwagę, że na przykład Teatr Żydowski takiej pracowni nie ma, a jednak jego pracownicy (w tym przypadku artystyczni i techniczni) brali udział w charytatywnym szyciu[7]. Tym bardziej dziwi więc, że w wielu dostępnych materiałach o akcjach szycia maseczek słowo „krawcowe” lub choćby nawet „szwaczki” (to drugie określenie jest przez same krawcowe używane niechętnie) w ogóle nie pada, a triumfy święci strona bierna i formy bezosobowe: „Maseczki zostały uszyte…” lub „Maseczki uszyto…”. I jeśli już dziennikarze oddają komuś głos, to częściej dyrektorom teatrów, rzecznikom prasowym i przedstawicielom działów promocji, rzadko kiedy zaś krawcowym (chlubnym wyjątkiem okazał się tekst w „Wysokich Obcasach”, poświęcony Jolancie Trzcińskiej z Teatru Zagłębia w Sosnowcu[8]).

Epidemiczna aktywność teatralnych krawcowych zasługuje na coś więcej niż tylko lakoniczne wzmianki w mediach. Przede wszystkim dlatego, że dotyczy działalności rzemieślników teatralnych – grupy, bez której teatr, co oczywiste, funkcjonować nie może, ale której codzienna praca pozostaje bardzo często niewidoczna. Interesujące wydaje się więc odwrócenie hierarchii, do którego doszło niespodziewanie w trakcie epidemii. Należałoby tu mówić o trzęsieniu ziemi czy raczej o delikatnym zachwianiu? Wypada także zadać pytania o jakość tej zmiany: w czym się przejawiała? Jak zmieniły się relacje między pracownikami teatrów? A może stawianie tezy o awansie rzemieślników w teatralnej hierarchii jest na wyrost i zmiana jest tylko pozorna? Chcąc znaleźć odpowiedzi na te pytania, zaprosiłam do rozmowy krawcowe z Teatru Wielkiego w Łodzi, Teatru Zagłębia w Sosnowcu, Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu oraz Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Celowo wybrałam teatry pozawarszawskie (stołeczne zawsze mogą liczyć na zainteresowanie mediów i – w rezultacie – także badaczy), ale też starałam się o wybór scen działających w różnym otoczeniu społecznym (od blisko milionowej aglomeracji z wieloma redakcjami medialnymi po miasto mniej niż stutysięczne, niebędące stolicą województwa). Rozmowy nie tylko pozwoliły odtworzyć przebieg akcji szycia maseczek w poszczególnych instytucjach, ale przede wszystkich umożliwiły przyjrzenie się tym inicjatywom właśnie w kontekście relacji wewnątrz zespołów teatralnych[9].

Początek epidemii w instytucjach kultury miał wyraźną cezurę: moment ich zamknięcia, decyzją ministerstwa lub władz samorządowych. Choć minister kultury Piotr Gliński zawiesił działalność teatrów i innych placówek kulturalnych od 12 marca 2020 roku[10], to już we wcześniejszych dniach władze miejskie wydawały komunikaty w tej sprawie. Prezydent Rzeszowa podjął decyzję o odwołaniu imprez w miejskich instytucjach kultury, m.in. w

Teatrze Maska, już od 28 lutego[11]. Wkrótce za stolicą województwa podkarpackiego podążyły inne miasta, a teatry musiały odwoływać spektakle, festiwale i premiery (pierwszą była bodaj planowana na 7 marca *Gwałtu, co się dzieje!* w reżyserii Jacka Głomba w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim). Być może dlatego początek pandemii jest tak dobrze pamiętany, bo zachwiane zostało dotychczasowe *status quo*. Przerwana praca i odwołane premiery – to wydarzenia graniczne nie tylko dla dyrektorów teatrów i aktorów, ale także dla krawcowych. Miały być jeszcze ostatnie przymiarki, generalne poprawki, wykończenia… Ale już ich nie było. „Przygotowywaliśmy się do premiery. I tuż przed nią ogłoszono, że zamykamy teatr. Nie ukrywam, że to był dla nas szok" – opowiadała Małgorzata Soból, garderobiana z Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Dominowało poczucie przygnębienia, że zaplanowane wydarzenia nie doszły do skutku, że wiele tygodni ciężkiej pracy i przygotowań do nowych spektakli poszło na marne. Kto mógł, przeszedł na pracę zdalną. W wielu teatrach rzemieślników po prostu odesłano do domów. Marzena Szkobel, kierowniczka pracowni krawieckich w Teatrze Wielkim w Łodzi, wspominała: „Wszyscy byliśmy pozamykani w domach. Przesiedzieliśmy tak dwa tygodnie. Ale cały czas byliśmy pod telefonami, bo musieliśmy być w gotowości do pracy". Wtedy pracownicy mieli nadzieję, że uda się zapobiec epidemii i lada chwila wszystko wróci do normy, a wznowienie działań pracowni krawieckich to tylko kwestia dni.

I rzeczywiście wkrótce telefony zaczęły dzwonić. Jednak nie po to, żeby poinformować krawcowe, że epidemia się skończyła i mogą bezpiecznie wracać do porzuconych kostiumów. „Pomyślałam, że mogłybyśmy zacząć szyć maseczki. Więc kiedy kilka dni później zadzwoniła pani dyrektor z zapytaniem, czy chciałybyśmy się włączyć w taką akcję, to oczywiście się zgodziłam" – opowiadała Jolanta Trzcińska, kierowniczka pracowni

krawieckich w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Dość szybko do pracy wróciły też krawcowe z Teatru Wielkiego w Łodzi. Marzena Szkobel: „Maseczek wtedy nigdzie nie było i zaczęły spływać do dyrekcji zapytania ze szpitali i z domów pomocy społecznej, czy moglibyśmy ich wspomóc". Choć, jak przyznają niektóre krawcowe, pomysł szycia maseczek chodził im po głowie, to ostatecznie nie była to inicjatywa oddolna. Próżno doszukiwać się tu pospolitego ruszenia. Zazwyczaj propozycja wychodziła od dyrekcji, a często nawet od innych instytucji czy organizacji, w których pojawiało się zapotrzebowanie na jeden z najbardziej deficytowych wówczas towarów.

Jednak w niektórych teatrach sytuacja wyglądała nieco inaczej, jak chociażby w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Tamtejsze krawcowe – jak deklarowała kierowniczka pracowni krawieckiej Wiesława Perkowska – nie spędziły w domu ani jednego dnia. W przeciwieństwie do wielu innych pracowników teatru. Nie odbywały się przecież spektakle, została przerwana praca artystyczna. Również część pracowników administracyjnych realizowała zadania z domu. Krawcowe w tym czasie postojowego nie miały. Zanim jednak do teatru zgłosili się organizatorzy akcji „Szycie ratuje życie" i zanim dyrektorka zadzwoniła do krawcowych z zapytaniem, czy chciałyby włączyć się do tej inicjatywy, to krawcowe już szyły. „Najpierw szyłyśmy maseczki bawełniane z tego, co miałyśmy pod ręką, dla siebie, dla znajomych, dla pracowników teatru…" – wspominała Wiesława Perkowska. Ale o tej pierwszej oddolnej inicjatywie białostockich krawcowych mało kto wiedział. Dopiero gdy włączyły się w znacznie bardziej formalną akcję, zrobiło się o nich głośno. Przykład białostockiego teatru pokazuje, że szycie maseczek bywało także inicjatywą samych krawcowych, ale o tych oddolnych, mniej spektakularnych działaniach media raczej się nie rozpisywały. Być może takich kameralnych inicjatyw było więcej, niemniej informacje o nich nie wychodziły poza mury teatrów. Zastanawia jednak,

jakie znaczenie miał w tej sytuacji fakt, że krawcowe z białostockiego teatru nie zostały wysłane na przymusowe postojowe w przeciwieństwie do krawcowych z innych teatrów, które często najpierw były odsyłane do domów, a dopiero potem miały możliwość podjęcia ryzykownej decyzji o powrocie do pracy. Skoro jednak pracownice z Białegostoku pozostały na stanowiskach, to czemu nie miałyby same zainicjować szycia maseczek, bez nakazu z góry? Nie było przecież sensu przygotowywać kostiumów do odwołanych spektakli. Szycie maseczek było wręcz naturalnym w tej sytuacji odruchem.

Te pracownice, które początkowo zostały wysłane do domów, a na potrzeby akcji musiały wrócić na stanowiska, reagowały dwojako. Dla jednych było to wybawienie od przymusu izolacji i jałowego oczekiwania. Jak wspominała Anna Sobczak z Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu: „Po tygodniu siedzenia w domu miałam już dosyć. Modliłam się, żeby coś zaczęło się dziać". Stąd szybka zgoda i entuzjazm dla inicjatywy, która pozwoliła na wznowienie aktywności. Ale pojawiały się też, często słuszne, obiekcje. Marzena Szkobel z Teatru Wielkiego w Łodzi: „Początkowo pomysł spotkał się z moją dezaprobatą. Bo przecież maseczka musi spełniać wytyczne, musi mieć atest". To podejście praktyczne. Ale było też emocjonalne. „Po prostu się bałyśmy" – przyznawała Beata Adamiak z łódzkiego Wielkiego, zaznaczając jednocześnie, że od początku udział w akcji miał być dobrowolny. Rozpoczęły się przygotowania do szycia. Kinga Nawasielska z łódzkiego teatru wspominała: „Zaczęło się od wywiadu o naszym stanie zdrowia i naszych rodzin. Jeśli ktoś był w grupie ryzyka, to oczywiście mógł odmówić powrotu do pracy".

Wyzwaniem dla dyrektorów teatrów było więc zapewnienie bezpieczeństwa szyjącym krawcowym. Dla większości uczestników akcji była to kwestia

kluczowa. Dziś można by uznać, że był to także sprawdzian dla dyrektorów – nie tylko ze zdolności organizacyjnych, ale także z empatii. „W pracowni zostały zrobione boksy, więc krawcowe były od siebie oddzielone. Miałyśmy zakupione przyłbice, rękawice, płyny do dezynfekcji. Nasze pracownie były ozonowane" – wymieniała środki bezpieczeństwa Marzena Szkobel z Teatru Wielkiego w Łodzi. Na dodatek przy wejściu była mierzona temperatura, żeby ograniczyć ryzyko pojawienia się osoby zarażonej w zespole krawieckim. „Ograniczyliśmy dojazdy komunikacją publiczną. W teatrze są dwa samochody służbowe i kierowcy dowozili nas do pracy, żeby uniknąć niepotrzebnego kontaktu z innymi ludźmi w tramwaju czy autobusie" – mówiły Beata Adamiak i Kinga Nawasielska. Ten gest to nie tylko wyraz troski o ryzykujące przecież swoim zdrowiem krawcowe. Samochody, na co dzień wykorzystywane przez dyrektorów, kierowników i innych postawionych wysoko w teatralnej hierarchii pracowników, chyba po raz pierwszy miały służyć rzemieślnikom, niespodziewanie w obliczu epidemii wyniesionym do wyższej niż dotychczas rangi.

Początki nie były proste. Trzeba było przemóc strach, wyjść z domów i spotkać się ze współpracownikami w teatrze. Im większe miasto, im większy teatr lub im więcej osób było zaangażowanych w akcję, tym większy strach i obawy przed powrotem do pracy. Widać to chociażby na przykładzie krawcowych z Teatru Wielkiego w Łodzi, w którym w akcji szycia maseczek brało udział kilkanaście osób. Mniej obaw miały nieustannie obecne na stanowiskach krawcowe z Teatru Dramatycznego w Białymstoku – tam maseczki szył trzyosobowy zespół. Jak opowiadała Wiesława Perkowska: „Na początku każdy się obawiał, ale szybko to minęło. Pracownie nie zatrudniają licznego personelu, nie było dużego skupiska ludzi. Każdy siadał przy swoim stanowisku, więc dystans był zachowany".

Organizacyjnie musieli się wykazać nie tylko dyrektorzy teatrów, ale także kierownicy lub kierowniczki pracowni krawieckich. Wymagało to nie tylko wdrożenia zasad bezpieczeństwa, ale także dostosowania pracowni do specyfiki pracy, którą miały się zająć krawcowe. Bo – jak podkreślały uczestniczki epidemicznego przedsięwzięcia – szycie maseczek czy fartuchów to zupełnie coś innego niż praca nad teatralnymi strojami. Anna Sobczak z kaliskiego teatru twierdziła: „Praca nad kostiumami jest urozmaicona, natomiast przy szyciu maseczek siedzi się bite osiem godzin przy maszynie". Niespodziewanie teatralne rzemieślniczki, na co dzień z właściwym sobie artyzmem dbające o wyjątkowość każdego mankietu i falbany, stały się pracownicami niczym z fordowskiej fabryki.

Zauważyły to zresztą same krawcowe, porównując w rozmowach pracę przy maseczkach do produkcji taśmowej. Pracownie krawieckie w teatrach, odżegnujących się przecież od postrzegania ich przez pryzmat działalności produkcyjnej, zamieniły się w fabryki maseczek. Ciekawe, że właśnie ta produkcyjna działalność przyniosła krawcowym więcej uwagi niż praca nad teatralnymi kostiumami. A przecież od lat częściej w kontekście kapitalistycznych przemian mówi się o klasie kreatywnej (Florida, 2010), pracy niematerialnej (Lazzarato, 2010) i afektywnej (Hardt, 2012), kapitalizmie kognitywnym (Szahaj, 2014) czy postfordyzmie (Szahaj, 2019) niż o działaniach rodem z fabryki Forda, których uczestniczkami niespodziewanie stały się teatralne krawcowe. Można odnieść wrażenie, że epidemia spowodowała nagły zwrot w postrzeganiu form współczesnej pracy – w obliczu zagrożenia wielu ludzi wykonujących tzw. zawody kreatywne przestało być potrzebnych[12]. Z kolei wszyscy pracujący przy produkcji towarów, szczególnie tych najbardziej pożądanych w niepewnych czasach (maseczek, płynów do dezynfekcji, ale także żywności) zyskali szacunek społeczeństwa. Nic dziwnego, że w tej grupie znalazły się również teatralne

krawcowe, które działalność artystyczną zamieniły na produkcję społecznie potrzebną.

Akcji szycia maseczek nie można było zresztą zorganizować inaczej niż właśnie na podobieństwo pracy taśmowej. Ze względów bezpieczeństwa każdy musiał mieć swój sprzęt, trzeba było ukrócić wspólne korzystanie z maszyn do szycia, swobodną wymianę pracowników między stanowiskami lub pomieszczeniami. Dlatego właśnie z trzydziestoosobowego zespołu krawieckiego w Teatrze Wielkim w Łodzi w akcji mogła wziąć udział tylko część pracowników. Marzena Szkobel tłumaczyła te ograniczenia następująco: „W pracę zaangażowane było tylko pół załogi z powodu braku miejsca i wystarczającej liczby maszyn. Na co dzień się wymieniamy – jedna robi coś ręcznie, druga przy maszynie. Jest ciągła rotacja, więc nie potrzebujemy tylu maszyn, ilu pracowników. Natomiast przy szyciu maseczek każdy musiał mieć maszynę na wyłączność". Często niemożliwe było zorganizowanie pracy w jednym pomieszczeniu. „Jedna pracownia była przeznaczona na krojenie materiału, w drugiej były porozstawiane maszyny. Trzeba było podzielić się pracą w taki sposób, żeby w danym pomieszczeniu nie przebywało zbyt wiele osób jednocześnie" – wyjaśniała podział pracy w Teatrze Wielkim w Łodzi Kinga Nawasielska.

Również w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu zespół szyjący maseczki był dość liczny. I choć pracownie krawieckie zatrudniają zaledwie trzy osoby, to pomagało im jeszcze dziesięciu innych pracowników. Jak twierdzą krawcowe, same nie dałyby sobie rady, bo zapotrzebowanie na maseczki było ogromne, a rąk do pracy mało. Konieczne okazało się zaproszenie do współpracy pozostałych pracowników teatru. Koordynująca pracę zespołu krawieckiego Jolanta Trzcińska opowiadała: „W akcję włączyły się garderobiane, pomagały także panie sprzątaczki, pan techniczny, inspicjentka, rekwizytorka, suflerki,

bileterka… Nie wszyscy potrafili szyć. Niektórzy nigdy nie mieli do czynienia z maszyną, dlatego w trakcie pierwszego miesiąca akcji wiele osób dopiero się uczyło”. Trzeba było podzielić pracę, a powierzane obowiązki uzależnić od umiejętności uczestników. O organizacji działań w Teatrze Zagłębia opowiadała garderobiana Małgorzata Soból:

> Wszystkie możliwe siły zostały wciągnięte na pokład. Teatr nie jest przygotowany na taką dużą ilość szycia, a szycie maseczek miało odbywać się taśmowo. Dlatego jedne dziewczyny kroiły, inne szyły, kolejne wywracały i prasowały maseczki. Ktoś inny ciął i przyszywał gumki. Okazało się, że cały nasz zespół techniczny był zaangażowany w tę akcję.

Garderobiana wskazywała też na nieoczywiste zmiany w życiu sosnowieckiego teatru: „W ramach akcji szycia maseczek zmieniły się też nasze godziny pracy. Na co dzień w innych godzinach i w inne dni pracują krawcowe, a w innych garderobiane i cały dział techniczny”. W czasie akcji godziny pracy zostały więc ujednolicone, aby ułatwić współpracę.

W Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu początkowo pojawił się pomysł, żeby krawcowe szyły w domach. „Miałyśmy tylko przyjechać po tkaniny. Ale to było za dużo zamieszania. Uznałyśmy, że wolimy jeździć do pracy. Poza tym nie każdy pracownik ma w domu pracownię, maszynę, duży stół do rozłożenia tkaniny” – wyjaśniała Anna Sobczak. Początkowo w akcję zaangażowane były dwie krawcowe, później zespół zaczął się stopniowo rozrastać. Anna Sobczak opowiadała o kolejnych uczestnikach i podziale pracy:

> Zgłosiła się do nas pani z działu promocji, która, jak się okazało, umiała szyć. Pomagał nam także kierownik techniczny. Potem oddelegowano do nas jeszcze dwóch rekwizytorów. Kroili materiał albo zajmowali się wykończeniami np. wbijali napy w fartuchach, cięli i wszywali gumki, wkładali druciki w maseczki. Po dwóch tygodniach dołączyła też do nas fryzjerka. Przyniosła swoją domową maszynę i szyła u siebie w pracowni fryzjerskiej. Wyszła więc z tego praca zespołowa.

Jednak teatr teatrowi nierówny, a pracownie krawieckie różnią się nie tylko pod względem liczebności pracowników, ale i zaplecza technicznego. Zdarzało się więc, że udźwignięcie i samodzielne przeprowadzenie akcji bywało dla niektórych instytucji zadaniem ponad siły i potrzebne były nie tylko dodatkowe ręce do pracy. Dlatego na przykład w białostockim Teatrze Dramatycznym trzyosobowy zespół krawiecki wykonywał tylko część pracy. Włączając się w większą akcję, która swoje źródła miała poza teatrem, można było pozwolić sobie na przyjęcie tylko tych zadań, które znajdowały się w zasięgu możliwości krawcowych. „Nie mamy zaplecza, żeby kroić duże ilości materiału. Organizatorzy przywozili nam więc pokrojone i popakowane materiały oraz wszystkie dodatki – nici, tasiemki… I na podstawie tych wykrojów zaczynałyśmy szyć" – tłumaczyła Wiesława Perkowska, jak udało się wspomóc akcję w Białymstoku po oszacowaniu własnych sił i możliwości. Przy czym nie oznaczało to, że krawcowe z Teatru im. Aleksandra Węgierki miały mniej pracy, bo jednocześnie prowadziły przecież własną kameralną inicjatywę, szyjąc maseczki na potrzeby swoje i współpracowników.

Zaangażowane w szycie maseczek teatry często były zaopatrywane w materiały z zewnątrz. Zazwyczaj przekazywały je te same instytucje, które zgłaszały zapotrzebowanie na maseczki. W wielu miastach tkaniny były także

darem od lokalnych firm lub mieszkańców. Pozwalało to przynajmniej częściowo odciążyć teatry, obniżając ich koszty własne, wynikające z organizacji inicjatywy. „Materiały dostawałyśmy z zewnątrz. Natomiast nici, gumki, napy i inne dodatki kupował teatr" – mówiła Anna Sobczak z kaliskiego teatru. „Skoro ktoś daje w darze materiały, to i my dołóżmy swoją cegiełkę" – deklarowała Kinga Nawasielska z Teatru Wielkiego w Łodzi, dodając, że duże wsparcie od darczyńców nie tylko obniżało koszty teatru, ale przede wszystkim motywowało krawcowe do pracy.

Do teatrów napłynęły nie tylko materiały. Instytucje, które prosiły o maseczki, zaczęły wysyłać listy z podziękowaniami. O bardzo pozytywnych reakcjach mówiły krawcowe z Teatru Wielkiego w Łodzi. „Dostawałyśmy zdjęcia ze szpitali, na których zespół szpitalny pozował w naszych maseczkach" – opowiadała Marzena Szkobel. Pojawiło się sporo pozytywnych komentarzy w mediach społecznościowych teatrów i podziękowania na stronach internetowych.

Wyrazy uznania płynęły nie tylko z zewnątrz. „Nasz dyrektor bardzo o nas dbał: przynosił czekoladki, ciastka, kwiaty… Dostaliśmy ikonę Matki Bożej, która ma nas chronić w czasie epidemii. Wisi w pracowni od pierwszego dnia naszej akcji" – chwaliły się krawcowe z łódzkiego Wielkiego. Marzena Szkobel dodawała: „Również pozostali pracownicy, w tym także artyści, chwalą nas, dziękują… Usłyszałyśmy ostatnio wiele ciepłych słów". Z kolei Kinga Nawasielska wspominała: „Gdy sytuacja zaczęła się stabilizować i pozostali pracownicy zaczęli wracać do teatru, to mówili «Dziewczyny, jesteście wielkie!», «Jesteśmy z was dumni». Gratulowali nam, że wykonałyśmy dobrą pracę. To było bardzo miłe". W Teatrze Wielkim w Łodzi powstał także klip z udziałem dziesięciu tenorów zadedykowany wszystkim zaangażowanym w walkę z koronawirusem. Nagranie było realizowane

częściowo w pracowni krawieckiej Teatru Wielkiego i krawcowe nie mają wątpliwości, że również one są adresatkami tego artystycznego podziękowania.

Wsparcia osób zaangażowanych w akcję szycia maseczek nie zabrakło także w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. „Aktorzy przynosili nam zupy, niektórzy piekli ciasta i chleby. Dyrekcja dbała, żebyśmy miały owoce" – wspominała Jolanta Trzcińska różnorakie formy podziękowania. Oddolne gesty to jedno, oficjalne uznanie to drugie. Kierowniczka pracowni krawieckiej dodawała: „Mieliśmy spotkanie na zakończenie sezonu. Najpierw zostałyśmy zaproszone na widownię. Potem nas wyczytano, poproszono na scenę i wręczono nam prezenty. Dodatkowo nagrodzono nas też premiami. To było dla mnie zaskoczenie, bo myślałam, że po prostu wykonujemy naszą pracę". Okazuje się, że takie oficjalne podziękowania na forum bardzo wiele dla rzemieślników teatralnych znaczą. Garderobiana Małgorzata Soból podkreślała: „To było zebranie wszystkich pracowników teatru. To ważne, że doceniono nas w ich obecności, szczególnie przed artystami".

Nie zawsze formy uznania bywały tak spektakularne. „Nie pamiętam, żeby ktoś przyszedł mi podziękować" – próbowała sobie przypomnieć Anna Sobczak z kaliskiego teatru. „Na ręce pana dyrektora dotarły podziękowania od instytucji, które wspomogliśmy. Może są i jakieś inne pozytywne reakcje, może do sekretariatu przychodzą jakieś listy, ale do nas nie wszystko dociera" – tłumaczyła krawcowa. Zaznaczała jednak, że i w Teatrze im. Bogusławskiego nie zabrakło uznania z samej góry. „Natomiast ze strony dyrekcji była dla nas nagroda. Za szycie maseczek dostaliśmy premie. Może to niewiele, ale był to jakiś gest pokazujący, że zostaliśmy docenieni". Przy czym Anna Sobczak uświadamiała, że wbrew pozorom akcjom szycia maseczek mogły towarzyszyć również negatywne zjawiska. „W mediach

społecznościowych pojawił się hejt, że zaczęliśmy akcję za późno” – wspominała krawcowa z kaliskiego teatru. Na szczęście tych negatywnych głosów było stosunkowo niewiele i nie wpłynęły one na samopoczucie uczestników przedsięwzięcia. „Ważne, że my same byłyśmy zadowolone z tej akcji” – mówiła Anna Sobczak, podkreślając, że osoby, które przyłączyły się do inicjatywy, nie oczekiwały powszechnego uznania. Dodawała jednak: „Mam nadzieję, że chociaż tych podziękowań i miłych słów nie było wiele, to ktoś o nas miło pomyślał”.

A ciepło myśleli o krawcowych i uczestnikach akcji nie tylko koledzy i współpracownicy z teatrów, ale także osoby z zewnątrz. „Zaczepiła mnie pani w sklepie, bo widziała mnie w telewizji. Ludzie chwalili nas za tę akcję” – opowiadała Wiesława Perkowska z Teatru Dramatycznego w Białymstoku o swojej niespodziewanej rozpoznawalności. Bardziej jednak niż na chwilowe zainteresowanie liczyła na utrwalenie pozytywnego wizerunku teatralnych krawcowych, nie tylko wśród bywalców teatru. „Widzowie zazwyczaj nie zastanawiają się, kto uszył kostiumy do przedstawienia. Z widowni często ich nawet dokładnie nie widzą i nie zdają sobie sprawy, ile wymagały pracy. A dzięki temu, że pojawiłyśmy się w mediach, wielu ludzi dowiedziało się, że w teatrach są w ogóle pracownie krawieckie!”. Być może to właśnie było pozytywnym skutkiem ubocznym akcji szycia maseczek. Trudno jednak orzec, czy rzeczywiście znacząco wpłynęło na świadomość stałych widzów oraz tych, którzy do tej pory w teatrze raczej nie bywali.

Podobne wątpliwości można mieć także w kwestii zmian w hierarchii teatralnej. Doszukiwanie się w akcji szycia maseczek czynnika, który miałby trwale zmienić status krawcowych, czy tym bardziej ich miejsce na teatralnej drabinie, jest raczej zbyt optymistyczne. Owszem, inicjatywa ta przyczyniła się do większego zainteresowania rzemieślnikami teatralnymi, niemniej już

sama krótkotrwała i pobieżna atencja mediów pokazuje, że trudno doszukiwać się tu punktu zwrotnego. I nawet jeśli krawcowe – tak jak pracownice z łódzkiego Wielkiego – deklarują, że epidemiczna inicjatywa coś zmieniła (Beata Adamiak: „Dyrektor wiedział, że ma zdolne krawcowe w pracowniach, ale bardziej nas docenił poprzez akcję"; Kinga Nawasielska: „Dyrekcja nigdy wcześniej nas tak często nie odwiedzała"), to należy zastanowić się, czy przypadkiem te wyrazy uznania nie są raczej skutkiem niż przyczyną. Niektóre krawcowe przyznawały bowiem, że co nieco w tej teatralnej hierarchii zaczęło się zmieniać już wcześniej. Coraz częściej dziękuje się im podczas premier i docenia ich pracę. A dziękują nie tylko scenografowie czy kostiumografowie. „Zdarza się, że po premierze przychodzą także artyści, żeby podziękować za nasz trud. Mamy z nimi dobre relacje" – przyznawała Beata Adamiak. Zastanawia więc, czy tak duże uznanie, jakie spotkało chociażby krawcowe z łódzkiego Wielkiego, zostało zapoczątkowane przez epidemiczną inicjatywę, czy raczej było możliwe właśnie dlatego, że już wcześniej relacje między pracownikami w teatrze zaczęły się zmieniać. W przypadku Teatru Wielkiego akcja nie zapoczątkowała zainteresowania pracą krawcowych, choć z pewnością przyczyniła się do jego intensyfikacji. Warto jednak zastanowić się, czy efektowne przykłady wsparcia krawcowych z łódzkiego teatru, ale także choćby z Teatru Zagłębia w Sosnowcu, to nie jest tylko jedna strona medalu. Bo przecież nie bez przyczyny padały też takie emocjonalne słowa: „Przez czterdzieści lat pracy w teatrze nie doświadczyłam takiego zainteresowania i nie czułam się tak doceniona! Nie spodziewałam się, że przed odejściem na emeryturę coś takiego mnie spotka. Trzeba było aż pandemii!". Z reakcji Marzeny Szkobel z łódzkiego Wielkiego wynika przecież coś więcej niż tylko radość z pozytywnego odbioru inicjatywy. Jest w tych słowach także żal, że przez wiele lat nikt krawcowych (oraz innych rzemieślników teatralnych) nie

zauważał i nie doceniał. Że dotychczasowe zmiany w ich postrzeganiu były zbyt powolne. Że skostniała teatralna hierarchia dopiero niedawno zaczęła nabierać elastyczności. I oczywiście pojawia się pytanie: czy naprawdę trzeba było aż pandemii?

A jednak same krawcowe pytane o hierarchię w teatrze nieco uciekają od tego tematu. Słowo „hierarchia" często źle im się kojarzy, bo sugeruje rywalizację, wyścig, walkę, a to – jak twierdzą – nie jest bliskie ich pracy. Zamiast o hierarchii, wolą więc mówić o relacjach. I o atmosferze. Anna Sobczak z Kalisza: „Raczej nie było zmiany w hierarchii teatralnej. Wydaje mi się, że wszystko zostało po staremu. Ale na razie jest dobra atmosfera". Do pracowni krawieckich współpracownicy zaczęli przychodzić nieco częściej niż zwykle. „Nasze relacje z innymi pracownikami teatru trochę się ożywiły" – przyznawała Wiesława Perkowska z Białegostoku. Potwierdzają to słowa Jolanty Trzcińskiej z Teatru Zagłębia: „Hierarchia chyba się nie zmieniła. A przynajmniej nie zmieniła się w wyniku akcji szycia maseczek. Jeśli coś się zmieniło, to raczej ze względu na nową dyrekcję. To właśnie odkąd jest nowa dyrekcja, w zespole jest bardziej rodzinnie i jesteśmy bardziej zżyci". Wtórowała jej garderobiana Małgorzata Soból: „Sama akcja szycia maseczek nic nie zmieniła. Natomiast lepiej się poznaliśmy. I rzeczywiście w ostatnich czasach atmosfera w teatrze jest lepsza, dyrekcja, kierownik częściej przychodzą i pytają, czy czegoś potrzebujemy. Ludzie są też bardziej chętni do pomocy, nie odmawiają. Przedtem było bardziej egoistycznie, każdy pracował tylko na siebie". Zmieniła się nie hierarchia, ale relacje – podkreślały zgodnie krawcowe.

Ale w niektórych przypadkach zmieniło się także samopoczucie zaangażowanych w działanie pracownic. I nie decydowała o tym liczba otrzymanych ciast i bombonierek. Kinga Nawasielska z łódzkiego Wielkiego:

„Ta akcja pozwoliła nam samym się dowartościować. Bo nie tylko tworzymy sztukę, ale też robimy coś pożytecznego dla innych”. Także dla tych, którzy przecież o istnieniu teatralnych pracowni krawieckich nigdy wcześniej nie słyszeli. „Jesteśmy cichymi bohaterkami” – twierdziła Beata Adamiak, sugerując, że krawcowe znają swoją wartość i że ciche bohaterstwo jest ich udziałem nie tylko w czasie epidemii, ale także w codziennej pracy. Z kolei Wiesława Perkowska z Teatru Dramatycznego w Białymstoku deklarowała z dumą: „Na pewno akcja szycia maseczek wpłynęła na nasze samopoczucie. Mogłyśmy komuś pomóc, zarówno szpitalom, jak i naszym krewnym, znajomym bez żadnej odpłatności. Cieszymy się, że miałyśmy swój wkład w tę akcję”.

W nowym sezonie teatry wznowiły działalność, pracownicy wrócili na stanowiska, choć nadal obowiązywały obostrzenia. W pracowniach krawieckich znów zaczęły powstawać kostiumy. Choć bardziej potrzebne okazały się przeróbki. „Pandemia sprawiła, że jedni przybrali na wadze, inni trochę schudli, więc artyści przychodzą do nas, żeby poszerzyć lub zwęzić kostiumy” – mówiła ze śmiechem Beata Adamiak z Teatru Wielkiego. Między przeróbkami udało się jednak znaleźć czas na szycie maseczek. U progu nowego sezonu podobnie działały też krawcowe z Teatru Zagłębia w Sosnowcu, choć pomagający im pracownicy wrócili już do swoich obowiązków. „Jest dużo zmian w spektaklach, zastępstw – musimy więc przerabiać kostiumy. Gdy nam się kończą te przeróbki, to wtedy powracamy do szycia maseczek” – mówiła Jolanta Trzcińska. Anna Sobczak z Kalisza deklarowała: „Szyjemy dalej. Ale już nie na potrzeby Miasta czy innych instytucji. Pan dyrektor zakupił materiał i teraz szyjemy dla nas takie «pamiątkowe» maseczki”. Praca krawcowych wcale nie skończyła się wraz z zainteresowaniem mediów.

Autor/ka

Joanna Królikowska

Joanna Królikowska – doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka książki *Rzeczywistość (nie)opisana. Życie teatru na łamach prasy branżowej w latach 1983–1989.*

Przypisy

1. „Wasze zaangażowanie i gotowość niesienia pomocy potwierdza prawdę znaną od lat, że kultura i ludzie, którzy ją tworzą, stanowią opokę podczas największych prób" – dziękował, z charakterystyczną retoryką, pracownikom teatrów minister kultury Piotr Gliński, *Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, Międzynarodowy Dzień Teatru. Teatry wspierają walkę z koronawirusem*, 27 III 2020, https://www.gov.pl/web/kultura/miedzynarodowy-dzien-teatru-teatry-wspieraja-walke-z-koronawirusem [dostęp: 31 X 2020].
2. „Na co dzień tworzą kostiumy teatralne na scenę, dziś w sytuacji epidemii koronawirusa, szyją maseczki ochronne" – chwalił się inicjatywą Teatru Polskiego w Bydgoszczy tamtejszy urząd miasta, *Zamiast kostiumów szyją maski*, 24 III 2020, http://www.bydgoszcz.pl/aktualnosci/tresc/zamiast-kostiumow-szyja-maski/ [dostęp: 31 X 2020].
3. „Polskie teatry i opery aktywnie włączają się w pomoc służbom medycznym" – podnosił na duchu walczących z koronawirusem medyków portal Medycyna Praktyczna, *Teatry wspierają walkę z epidemią*, 28 III 2020, https://www.mp.pl/kurier/231464,teatry-wspieraja-walke-z-epidemia [dostęp: 31 X 2020]. O wsparciu służby zdrowia przez teatry informowały także portal rynekzdrowia.pl i „Gazeta Lekarska".
4. Choćby o inicjatywie w łódzkim Teatrze Nowym pisał katolicki tygodnik „Niedziela". Zob. Marcin Bugaj, *W teatrze szyją maseczki dla łódzkich szpitali*, „Niedziela", 10 IV 2020, https://www.niedziela.pl/artykul/51639/W-teatrze-szyja-maseczki-dla-lodzkich [dostęp: 31 X 2020].
5. „Produkcją darmowych maseczek ochronnych zajęła się Ewa Minge i Natasha Pavluchenko. Z podobną inicjatywą wyszedł także Teatr Wielki w Łodzi" – donosił serwis „Plejada", zestawiając działalność teatralnych krawcowych z inicjatywą celebrytów. Zob. Szymon Rzyśkiewicz, *Teatr Wielki szyje maseczki dla potrzebujących i prosi o wsparcie. „To działania w szczytnym celu"*, 25 III 2020, https://plejada.pl/newsy/koronawirus-teatr-wielki-w-lodzi-szyje-maseczki-ochronne-wspolna-mobilizacja-i/tyy6wj1 [dostęp: 31 X 2020].
6. Nieczęsto się zdarza, żeby różne media przypadkowo publikowały tak podobne do siebie teksty, nie zważając przy tym na oryginalność tytułu. Tymczasem takie tytuły, uzupełnione ewentualnie o nazwę teatru, nadawali swoim materiałom dziennikarze m.in. portalu „Życia Kalisza", Radia Radom, łódzkiego „Kalejdoskopu", Radia Plus, portalu niezalezna.pl.
7. Zob. strona internetowa Teatru Żydowskiego: http://www.teatr-zydowski.art.pl/wydarzenia/podziekowania-od-goldy-tencer-dla-pracowniko

w [dostęp: 31 X 2020].
8. Zob. Magdalena Warchala, *Codziennie siedzimy nad maszynami 7-7,5 godziny. Dlaczego tak ciężko pracujemy? A kto to zrobi jak nie my?*, „Wysokie Obcasy" 13 IV 2020, https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,163229,25866108,codziennie-siedzimy-nad-maszynami-7-7-5-godziny-dlaczego-tak.html [dostęp: 31 X 2020].
9. Wszystkie rozmowy z krawcowymi zostały nagrane, a następnie spisane i zredagowane. Do tekstu włączyłam wybrane wypowiedzi, autoryzowane przez rozmówczynie. Ponieważ w założeniu artykuł nie jest jedynie sprawozdaniem z wydarzeń w czasie epidemii, ale sytuuje działania krawcowych w kontekście hierarchii teatralnej i relacji wewnątrzteatralnych, rozmówczynie miały możliwość zapoznać się z tekstem i ocenić słuszność takiego ujęcia.
10. *Zawieszenie działalności instytucji kultury i placówek szkolnictwa artystycznego*, komunikat Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 11 III 2020, Serwis Rzeczypospolitej Polskiej: https://www.gov.pl/web/kultura/zawieszenie-dzialalnosci-instytucji-kultury-i-placowek-szkolnictwa-artystycznego [dostęp: 31 X 2020].
11. Biuletyn Informacji Publicznej Miasta Rzeszowa: https://bip.erzeszow.pl/pl/285-wydzial-organizacyjno-administracyjny/2205-aktualnosci/9190-prezydent-miasta-rzeszowa-tadeusz-ferenc-odwoluje-wszystkie-imprezy.html [dostęp: 31 X 2020].
12. Na początku epidemii Marcin Król mówił o prawdopodobieństwie pojawienia się ludzi zbędnych. Zob. Marcin Król, *Musimy nie dopuścić, by pojawili się ludzie zbędni*, „Wysokie Obcasy", 17 IV 2020, https://www.wysokieobcasy.pl/Instytut/7,163392,25879016,marcin-krol-musimy-nie-dopuscic-by-pojawili-sie-ludzie-zbedni.html [dostęp: 31 X 2020].

Bibliografia

Bugaj, Marcin, *W teatrze szyją maseczki dla łódzkich szpitali*, „Niedziela", 10 IV 2020, https://www.niedziela.pl/artykul/51639/W-teatrze-szyja-maseczki-dla-lodzkich [dostęp: 31 X 2020].

Florida, Richard, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

Hardt, Michael, *Praca afektywna*, tłum. P. Juskowiak, K. Szadkowski, „Kultura Współczesna: teoria, interpretacje, krytyka" 2012 nr 3, s. 83-93.

Król, Marcin, *Musimy nie dopuścić, by pojawili się ludzie zbędni*, „Wysokie Obcasy", 17 IV 2020, https://www.wysokieobcasy.pl/Instytut/7,163392,25879016,marcin-krol-musimy-nie-dopuscic-by-pojawili-sie-ludzie-zbedni.html [dostęp: 31 X 2020].

Lazzarato, Maurizio, *Praca niematerialna*, przeł. Ł. Biskupski, [w:] *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, red. J. Sokołowska, Muzeum Sztuki, Łódź 2010.

Międzynarodowy Dzień Teatru. Teatry wspierają walkę z koronawirusem, 27 III 2020, *Serwis Rzeczypospolitej Polskiej*, https://www.gov.pl/web/kultura/miedzynarodowy-dzien-teatru-teatry-wspieraja-walke-z-koronawirusem [dostęp: 31 X 2020].

Rzyśkiewicz, Szymon, *Teatr Wielki szyje maseczki dla potrzebujących i prosi o wsparcie. „To działania w szczytnym celu"*, 25 III 2020, https://plejada.pl/newsy/koronawirus-teatr-wielki-w-lodzi-szyje-maseczki-ochronne-wspolna-mobilizacja-i/tyy6wj1 [dostęp: 31 X 2020].

Strona internetowa Teatru Żydowskiego: http://www.teatr-zydowski.art.pl/wydarzenia/podziekowania-od-goldy-tencer-dla-pracownikow [dostęp: 31 X 2020].

Szahaj, Andrzej, *Kapitalizm kognitywny jako ideologia*, „Etyka" 2014 nr 48, s. 16-25.

Szahaj, Andrzej, *Losy pracy: fordyzm i postfordyzm*, [w:] *Czy świat należy urządzić inaczej. Schyłek i początek*, red. B. Galwas, P. Kozłowski, K. Prandecki, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus" przy Prezydium PAN, Warszawa 2019.

Teatry wspierają walkę z epidemią, portal Medycyna Praktyczna, 28 III 2020, https://www.mp.pl/kurier/231464,teatry-wspieraja-walke-z-epidemia [dostęp: 31 X 2020].

Warchala, Magdalena, *Codziennie siedzimy nad maszynami 7-7,5 godziny. Dlaczego tak ciężko pracujemy? A kto to zrobi jak nie my?*, „Wysokie Obcasy" 13 IV 2020, https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,163229,25866108,codziennie-siedzimy-nad-maszynami-7-7-5-godziny-dlaczego-tak.html [dostęp: 31 X 2020].

Zamiast kostiumów szyją maski, Strona Urzędu Miasta Bydgoszczy, 24 III 2020, http://www.bydgoszcz.pl/aktualnosci/tresc/zamiast-kostiumow-szyja-maski/ [dostęp: 31 X 2020].

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/teatralne-krawcowe-szyja-maseczki*